

# Tradycje górnicze Miedzianki ŁASZCZYŃSCY



*D. Karol Łaszczyński*  
*Dr. Bolesław Łaszczyński*

# **Tradycje górnicze Miedzianki** **ŁASZCZYŃSCY**

pod redakcją Andrzeja Rembalskiego i Ireneusza Suligi

Kielce 2023

Recenzenci:

prof. dr hab. inż. Mirosław Karbowniczek  
AGH – Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie

prof. dr hab. Zbigniew J. Wójcik  
Instytut Historii Nauki im. L.A. Birkenmajerów PAN w Warszawie

Redakcja techniczna i projekt okładki: dr Paweł Król, inż. Jacek Pernal

Zdjęcia: Tadeusz Karwan, Aldona Garbacz-Klempka, Dominika Król-Lemiecha,  
Paweł Król, Marek Mazurek, Andrzej Młynarczyk (UM Kielce), Grzegorz Pabian,  
Dariusz Rozmus, Ireneusz Suliga,  
zbiory Anny Kulińskiej z Leszna, zbiory Michała Łaszczyńskiego z Gdyni,  
zbiory Archiwum Państwowego w Kielcach,  
zbiory Działu Historii Naturalnej Muzeum Narodowego w Kielcach,  
zbiory Muzeum Górnictwa i Hutnictwa Staropolskiego w Warszawie

Copyright by: Świętokrzyska Grupa Przemysłowa INDUSTRIA S. A.

Wydawca: Świętokrzyska Grupa Przemysłowa INDUSTRIA S. A.

ISBN 978-83-65508-45-4

Realizacja: Agencja JP s.c. 25-505 Kielce ul. Składowa 10



## SPIS TREŚCI

|  |     |
|--|-----|
| SŁOWO WSTĘPNE  | 5   |
| Dedycje tomu   |     |
| Profesorowi doktorowi habilitowanemu inżynierowi Tadeuszowi Karwanowi  | 11  |
| Profesorowi doktorowi habilitowanemu Zbigniewowi Wójcikowi   | 12  |
| OD WYDAWCY   | 13  |
| mgr Szczepan Ruman – Prezes ŚGP INDUSTRIA S.A.   | 13  |
| Świętokrzyska Grupa Przemysłowa INDUSTRIA S.A.   | 14  |
| PRZEDMOWA  | 17  |
| prof. dr hab. inż. Marek Dziarmagowski   | 17  |
| mgr inż. Robert Jaworski   | 19  |
| PRACE BIOGRAFICZNE   | 21  |
| mgr Anna Kulińska – <i>Rola kobiet w rodzinie Łaszczyńskich</i>  | 21  |
| Michał Łaszczyński – <i>Wspomnienia Stanisława Romana – syna Bolesława – o braciach Łaszczyńskich</i>  | 51  |
| dr Paweł Król, dr hab. Anna Mader-Fijałkowska – <i>Miedzianka oraz pamiątki po rodzinie Łaszczyńskich w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach</i>                | 63  |
| mgr Stanisław Krupa – <i>Ślady rodu Łaszczyńskich w zbiorach Muzeum Górnictwa i Hutnictwa Staropolskiego w Warszawie</i>   | 73  |
| mgr Konrad Maj – <i>Źródła związane z działalnością Stanisława i Bolesława Łaszczyńskich w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach</i>                           | 96  |
| GEOLOGIA I GÓRNICTWO   | 111 |
| prof. dr hab. Zbigniew Wójcik – <i>Kopalnia w Miedziance w latach okupacji austriackiej (Epizody geologiczne)</i>  | 111 |
| dr Grzegorz Pabian – <i>Powierzchniowe pozostałości działalności górniczej na obszarze góry Miedzianki – kontekst geograficzny</i>                               | 123 |
| WYNAŁAZKI BRACI ŁASZCZYŃSKICH<br>I ICH ASPEKTY TECHNOLOGICZNE  | 131 |
| prof. dr hab. inż. Tadeusz Karwan, prof. dr hab. inż. Mirosław Karbowniczek,<br>dr inż. Ireneusz Suliga – <i>Tradycje wytwarzania cynku na ziemiach polskich</i> | 131 |
| prof. dr hab. inż. Tadeusz Karwan, dr hab. inż. Aldona Garbacz-Klempka, prof. AGH<br>– <i>Z metalurgicznych badań odsrebrzania ołowiu metodą kupelacji</i>       | 149 |

|   |     |
|---|-----|
| dr hab. Andrzej J. Wójcik, prof. PAN – <i>Towarzystwo „Miedziankit” w Sosnowcu</i>  | 171 |
| dr hab. Andrzej J. Wójcik, prof. PAN – <i>Miedziankit w prasie górniczej</i>  | 172 |
| <b>DZIEDZICTWO KULTUROWE MIEDZIANKI I GMINY CHĘCINY</b>   | 173 |
| dr Andrzej Rembalski – <i>Góra Miedzianka w Paśmie Chęcińskim</i>   |     |
| <i>Gór Świętokrzyskich jako atrakcja turystyczna w literaturze krajoznawczej</i>  | 173 |
| mgr inż. Robert Jaworski – <i>Walory przyrodniczo-kulturowe ważnym elementem rozwoju turystycznego Gminy i Miasta Chęciny</i> | 185 |
| <b>ANEKSY</b>   | 192 |
| dr Paweł Król – <i>Stanisław Łaszczyński o polskich geologach, czyli „Kilka uwag kwestyi miedzi kieleckiej”</i>               | 192 |
| dr Paweł Król – <i>Wycieczka Stanisława Łaszczyńskiego do Turkiestanu</i>   | 204 |
| dr Bolesław Łaszczyński – <i>Odczyt o Miedziance wygłoszony w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa 16. II. 1905</i>                   | 214 |
| dr Stanisław Łaszczyński – <i>Współczesne zagadnienia techniczne</i>  | 223 |
| <i>Wydarzenia upamiętniające Stanisława i Bolesława Łaszczyńskich</i>   | 230 |
| Przesłanie prof. Tadeusza Karwana   | 238 |
| List prof. Zbigniewa Wójcika do mgr. inż. Roberta Jaworskiego<br>Burmistrza Gminy i Miasta Chęciny                            | 239 |

**INDUSTRIA**  
Świętokrzyska Grupa Przemysłowa



**CENTRALNY  
KLASTER WODOROWY**  
im. Braci Łaszczyńskich

## ANEKSY

W zbiorach Rodziny Bolesława i Stanisława Łaszczyńskich zachowały się archiwalia m. in. dotyczące ich poczynąń przemysłowych w Miedziance od 1902 r. Wraz z nieznanymi publikacjami zamieszczonymi w prasie, stały się one materiałem do pracy historyków i popularyzatorów dziejów regionu świętokrzyskiego. Przedrukowano w całości dwa teksty starając się maksymalnie zachować osobliwości ówczesnego języka piszących. W archiwach rodzinnych zachowały się także sztuki teatralne i opowiadania napisane przez Stanisława Łaszczyńskiego. Zaslugują one jednak na oddzielne omówienie i druk w specjalnej publikacji.

### Aneks 1

*dr Paweł Król*  
Muzeum Narodowe w Kielcach

#### **Stanisław Łaszczyński o polskich geologach, czyli *Kilka uwag w kwestyi miedzi kieleckiej***

W 1904 r. w „Gazecie Kieleckiej” ukazał się artykuł dr. Stanisława Łaszczyńskiego, dotyczący problemów rozwoju górnictwa kruszcowego w okolicach Kielc. Obszerny tekst opublikowano na pierwszych stronach trzech kolejnych numerów tej gazety<sup>1</sup>, a jego streszczenie, ze stosownym komentarzem, w warszawskim „Przeglądzie Tygodniowym”<sup>2</sup>. Wydaje się, że nie został on dotąd zauważony, gdyż nie był cytowany, ani w żaden sposób nie skomentowano jego treści w opracowaniach dotyczących historii górniczej Miedzianki.

W artykule S. Łaszczyński opisał swoje osobiste doświadczenia z geologami, ale przede wszystkim odniósł się do informacji o podkieleckich złożach miedzi, które publikowali w artykułach naukowych i książkach lub wygłaszali na odczytach.

Łaszczyńskiemu nie spodobała się ich opieszałość i brak zainteresowania badaniem nowootwartych, dostępnych podziemnych wyrobisk w kopalniach oraz profesjonalnej oceny podejmowanych przez przedsiębiorców działań

---

<sup>1</sup> „Gazeta Kielecka”, 1904, nr 49, 50, 51, s. 1.

<sup>2</sup> A. Swojski, *Z kraju – Jak badają geologowie*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”, 1904, nr 30, s. 361-362.

górnictwa. Wytknął im, że nie potrafili dokonać fachowej analizy złóż i ocenić ich zasobności, a dystansując się od problemu wydawali negatywne i nieobiektywne opinie, które odstraszały potencjalnych inwestorów.

Łaszczyński, mając doświadczenie w poszukiwaniach i eksploatacji rud miedzi w Miedziance, będąc świetnym naukowcem, wynalazcą i przedsiębiorcą, był w pełni uprawniony do ostrej krytyki. Nieukrywaną irytację i frustrację okraszoną dużym poczuciem humoru przelał na papier, tworząc prześmiewczy artykuł. Ważnym zarzutem jaki przedstawił w pierwszej kolejności był fakt, że w analizach dotyczących występowania kruszców, naukowcy opierali swe wnioski przede wszystkim na informacjach zawartych w opisie budowy geologicznej Polski *Geognostische Beschreibung von Polen...* Jerzego Bogumiła Puscha z 1836 r. – cenionego również przez samego Łaszczyńskiego. Nie mniej jednak w sarkastycznym tonie napisał, że od tego czasu nikt tak ścisłej i sumiennej pracy nie podjął<sup>3</sup>, podsumowując problem tymi słowami: *Pragnę tylko zaznaczyć, że Pusch jest naszym Arystotelesem i Pliniuszem, i że wszelkie teoryje i argumenty geologiczne co do ziem polskich o tyle tylko w oczach naszych uczonych geologów mają wartość, o ile są intra mentem Puschi, czego zaś w Puschu nie ma, jest oczywistą herezyją lub przywidzeniem*<sup>4</sup>. Pusch wyrażał się sceptycznie o złożach miedzi w okolicach Kielc, w których widział tylko gniazda lub pokłady nieregularne, co przez ponad pół wieku bezkrytycznie kształtowało poglądy polskich geologów. Łaszczyńskiemu znana była, wydana rok wcześniej książka Józefa Siemiradzkiego *Geologia ziem polskich*<sup>5</sup>, która jak stwierdził – po prawie 70 latach od wydania dzieła Puscha – przerwała naukową *idylliczną tę ciszę*. Bez pardonowo jednak skrytykował, zawartą tam tezę Siemiradzkiego, na temat występowania złóż miedzi w okolicach Kielc, który bez żadnych przesłanek wskazał na występowanie uskoku tektonicznego łączącego Miedziankę i Miedzianą Górę<sup>6</sup>. Wydaje się, że obaj byli zgodni w kwestii emanacyjnego pochodzenia złóż miedzi. Odbiegając nieco od artykułu Stanisława, jego brat

<sup>3</sup> Podobnie oceniał to Józef Sioma, wytykając prawie 70 lat bezczynności naukowców. W 1904 r., na łamach pisma „Wszechświat”, skrytykował polskie tłumaczenie z 1903 r. „okrojonego” na potrzeby górników, dzieła J.B Puscha *Geologiczny opis Polski...*, wchodząc w polemikę z jej redaktorem Stanisławem Kontkiewiczem, ówczesnym prezesem Sekcji Górniczo-Hutniczej Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu z siedzibą w Dąbrowie Górniczej, „Wszechświat”, 1904, nr 8, s. 124-126, „Wszechświat”, 1904, nr 14, s. 219-222.

<sup>4</sup> „Gazeta Kielecka”, 1904, nr 49, s. 1.

<sup>5</sup> J. Siemiradzki, *Geologia ziem polskich*, 1903, t. 1.

<sup>6</sup> Tamże, s. 160. Notabene Siemiradzki w kolejnym swym dziele *Płody kopalne Polski*, wydanym w 1923 r., nieco zmienił swój pogląd, wskazując na konieczność odnalezienia *głównej żyły macierzystej rud miedzianych w Kieleckiem*. Patrz: J. Siemiradzki, *Płody kopalne Polski*, 1923, s. 123-124.

Bolesław jako dowód wskazał, że w okolicach góry Miedzianki występują źródła o stałej temperaturze 14°R [Réaumur], czyli 17.5°C<sup>7</sup>. W artykule w „Kurjerze Warszawskim” z 1903 r., powołując się na informacje od B. Łaszczyńskiego napisano<sup>8</sup>: *[...] w punkcie węzłowym opodal góry Ołowianki, podaje wiadomość o kilku źródłach wytryskujących tamże, które przy najsilniejszych mrozach nie zamarzają i mają przeszło 14° powyżej zera. Można je przeto uważać w naszych stosunkach za cieplice. Ciepłota 14° dowodzi, że źródło to tryska z głębokości około 300 m. Woda zawiera węglan wapnia i węglan sodu – innych składników nie oznaczałem [...] Ludność okoliczna uważa wodę źródeł tych za niezdrową do pojenia bydła<sup>9</sup> lub koni i jest mniemanie, że źródło to jest czasami więcej trujące [...] W społeczeństwach bardziej przedsiębiorczych i przemysłowych takie wskazówki i szczegóły, jak powyższe, nie przeszłyby bez wrażenia i... wyniku. U nas przeczyta się je i – zapomni nazajutrz.* Ostatnie zacytowane zdanie doskonale wpisuje się w klimat artykułu S. Łaszczyńskiego. Kolejnym faktem, z którym nie mógł się on pogodzić, było niegodne zachowanie geologów, którzy odwiedzali Miedziankę i dlatego złośliwie nazywał ich *powagi*, a ich mentorów *areopagiem*. Czytając przykłady z pobytów naukowców w kopalni, trudno mu się dziwić: *Jedna z powag skarżyła się na krótki oddech, druga wchodzić w stare zroby bardzo ciasno, trzecia znów miała wogóle system taksowania formacji geologicznych z wysokości bryczki*<sup>10</sup>. Stwierdzenie jednego z badaczy, które Łaszczyński przedstawił, dopełnia obrazu kompromitacji nauki: *Jedną z naszych ujemnych cech jest nieznanomość własnego kraju. Aby wypełnić tę lukę podjąłem pracę niniejszą, która, jako nie oparta na osobistej znajomości opisywanych okolic, nie może być bez zarzutu. Pocieszam się tem, że zrobiłem co mogłem (?!!!)*<sup>11</sup>. Bolesnie skomentowano ten fakt w „Przeglądzie Tygodniowym”: *To, cośmy przytoczyli, dostatecznie maluje wstręt panów geologów do zapuszczania się w głąb kopalń i ryzykowność ich uczonych wniosków, które p. Ł. bardzo jaskrawo omawia*<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> B. Łaszczyński, *Kopalnie miedzi w Miedziance*, „Przegląd Górniczo-Hutniczy”, 1905, nr 6, s. 127.

<sup>8</sup> „Kurjer Warszawski”, 1903, nr 156, s. 5.

<sup>9</sup> W Miedzianej Górze, nie stwierdzono takich źródeł, ale warto wspomnieć jako ciekawostkę, że woda gromadząca się w zagłębieniach poszybowych, miała tam – dzięki obecności siarczanu miedzi – właściwości bakterio- i grzybobójcze. W notatkach podróży Stanisława Staszica z 1803 r. znajduje się informacja, że w Miedzianej Górze: *[...] ludzie mają zazwyczaj poić bydło w wodzie dolów wybranej rudy miedzianej, która jest zielonawa, kwaskowata, czyli gryspanem [węglanem miedzi] nasączona i uważają, że w tych wsiach, gdzie się te doły znajdują, chorób zarazy bydłu nie szkodzą i zarazy nawet bydła, chociaż jest w okolicach, tu nie bywa, gdy wtenczas mieszkańcy jeszcze pilniej tąż wodą z dolów miedzianych toż bydło napawają.* Patrz: *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805*. Z rękopisu wydał C. Leśniewski, 1931, s. 386.

<sup>10</sup> „Gazeta Kielecka”, 1904, nr 49, 50, 51, s. 1.

<sup>11</sup> „Gazeta Kielecka”, 1904, nr 50, s. 1.

<sup>12</sup> A. Swojski, *Z kraju – Jak badają geologowie*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”, 1904, nr 30, s. 361.



Opisujące nedorzeczności naukowe, Łaszczyński skupił się do dwóch artykułach (referatach?), których autorów nie udało się zidentyfikować, a tym samym miejsca publikacji lub wygłoszenia odczytu: *o rudach miedzi, ołowiu i żelaza w kieleckim oraz o geologii dawnych hałd kopalnianych w kieleckim*<sup>13</sup>. Zawarte tam próby ustalenia genezy złoża, porównał do pracy Cuviera, który ze znalezionej kawałka szczęki całe zwierzę odtworzyć był w stanie. Z ironią opisał zdumiewający pogląd jednego z naukowców, który stwierdził, że miedź jest pochodzenia lodowcowego, czyli, że *na barkach lodowca przyniesioną została z Norwegii do Polski. (Oczywiście dźać się to musiało z bajeczną ostrożnością, aby nic po drodze nie uрониć!)*<sup>14</sup>. Uczony ten, później zmienił zdanie i stał się wyznawcą i kapłanem teorii infiltracyjnej wskazując na pochodzenie złoża z bliżej nieznanego miedzianego jeziora czy zatoki<sup>15</sup>, które nie wiadomo gdzie, kiedy i dlaczego powstało w okolicy Kielc – *Jednym słowem, można sobie wyobrazić, że olbrzym jakiś przechodząc zdaleka splunął miedzią w to miejsce, która to miedź potem w szczeliny skał starszych ponciekała*<sup>16</sup>.

Artykuł Łaszczyńskiego jest emocjonalny i zgodny z tym jak w badania złóż angażowali się geolodzy. W podobnym tonie, pisząc w 1904 r. o kieleckim ołowiu, wypowiedział się Karol Koziorowski, pracownik Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie: *Należałoby tylko sobie życzyć, aby nauka rodzima w osobie swych przedstawicieli nie omieszkała skorzystać z następczącej się jej możliwości zbadania warunków, w jakich te bogactwa, w danym przypadku kruszec ołowiany, u nas występują*<sup>17</sup>.

Dla przedsiębiorczych braci Łaszczyńskich, którzy z pełnym przekonaniem powołali do życia Towarzystwo Kopalni i Hut Miedzi i Ołowiu „Zofja” w Miedziance Spółka Akcyjna, negatywne i nieobiektywne oceny zasobności złóż miedzi, mogły zniechęcać potencjalnych udziałowców. Warto zaznaczyć, że w tym okresie, w okolicach Kielc mieliśmy do czynienia z „gorączkę kruszcową”. Prowadzono poszukiwania oraz podejmowano próby eksploatacji

<sup>13</sup> Jak napisał Łaszczyński, autor pierwszego artykułu lub referatu opublikował go lub wygłosił za aprobatą *Sekcji Górniczo-Hutniczej* [Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu z siedzibą Dąbrowie Górniczej]. W „Przeglądzie Górniczo-Hutniczym” z dn. 1 grudnia 1903 r., nr 5, s. 136-137 znajduje się informacja *Miedź w guberni Kieleckiej*, z której dowiadujemy się, że Sekcja Chemiczna Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu zorganizowała odczyty i dyskusje na ten temat.

<sup>14</sup> „Gazeta Kielecka”, 1904, nr 50, s. 1.

<sup>15</sup> O tej teorii wspominał również B. Łaszczyński, *Kopalnie miedzi w Miedziance*, „Przegląd Górniczo-Hutniczy”, 1905, nr 6, s. 127.

<sup>16</sup> „Gazeta Kielecka”, 1904, nr 50, s. 1.

<sup>17</sup> K.K. [K. Koziorowski], *Ruda ołowiana kielecka*, „Chemik Polski”, 1904, nr 29, s. 578.

miedzi i ołowiu. Aktywni w tym okresie byli oczywiście bracia Łaszczyńscy, ale również prowadzący wydobywanie ołowiu – Artur Benni (Skiby) i Jan Fert (Jaworznia, okolice Karczówki). Nadania górnicze na kruszce posiadali m. in. Włodzimierz Kondaki i Joachim Hempel. Wiele spółek zagranicznych (przeważnie niemieckich) prowadziło poszukiwania i wydobywanie kruszców, np. w Szczukowskich Górkach<sup>18</sup>.

Niechęć do oddawania naszych bogactw w obce ręce była bardzo często podejmowana w artykułach naukowych i prasie. S. Łaszczyński również odniósł się do tej kwestii w kontekście negatywnych opinii o kieleckich złożach miedzi, wygłaszanych przez krajowych geologów: *Podczas, gdy nasi kapitaliści zrażeni zdaniem „powag” zupełnie się usuną, panowie Pruscy, mniej dla opinii polskich uczonych mając szacunku, usadowią się i tutaj jak w Zagłębiu; taki to już gałęński i hakatystyczny naród!*

S. Łaszczyński był patriotą, erudyta, dysponującym dużą wiedzą i znajomością literatury naukowej<sup>19</sup>. Bezpardonowe opisanie swoich doświadczeń z geologami oraz skrytykowanie ich dokonań z taką swadą, świadczą o jego pewności siebie, i jak się wydaje, o olbrzymim uczuleniu na głupotę. Dobrze to podsumowuje poniższy cytat: *Reasumując moje wywody zaznaczam, że powagi nasze o miedzi kieleckiej żadnego sądu wydać nie mogą, bo nic o niej nie wiedzą, Żaden z nich głębokich poziomów odkrytych w kopalniach Miedziankowskich nie badał [...]* Dziś wiemy, że z przyczyn naturalnych górnictwo kruszczowe w okolicach Kielc nie miało perspektywy rozwoju, ale nie zmienia to faktu, że postawa części ówczesnych przedstawicieli nauki była całkowicie niezrozumiała.

Z artykułu dowiadujemy się również, że prace rozpoznawcze, poszukiwawcze, a po nich wydobywcze, rozpoczęto w Miedziance na początku 1903 r.

Poniżej zamieszczono pełny tekst opublikowany na łamach „Gazety Kieleckiej”, zachowując, podobnie jak w cytowanych powyżej fragmentach, oryginalną pisownię.

---

<sup>18</sup> J. Gągoł, P. Król, *Zagadki szybu „Barbara”*, „Studia Muzealno-Historyczne”, 2021, t. 13, s. 41.

<sup>19</sup> Warto zapoznać się z artykułem S. Łaszczyńskiego *Współczesne zagadnienia techniczne* zamieszczonym w „Kalendarzu Kaliskim na 1910 r.”, w którym porusza wiele kwestii na temat postępu technicznego, potęgi myśli ludzkiej i rozwoju różnych dziedzin nauki. W kontekście rozwoju gospodarczego, nie omieszkał w nim również odnieść się do działalności obcego kapitału: *We własnym naszym kraju nie czujemy się u siebie; zmuszeni jesteśmy wyczekiwać w przedpokojach obcych nam pochodzeniem potentatów przemysłu, utrzymywać się z przedstawicielstw obcych firm, bezsilnie patrzeć na opanowanie naszego handlu przez obcych, cierpieć brak środków pieniężnych, krępujący wszelką inicjatywę społeczną czy narodową.*

## Kilka uwag w kwestyi miedzi kieleckiej

Źródło: „Gazeta Kielecka” (20 czerwca) 3 Lipca 1904, rok 34, nr 49; „Gazeta Kielecka” (23 czerwca) 6 Lipca 1904, rok 34, nr 50; „Gazeta Kielecka” (27 czerwca) 10 Lipca 1904, rok 34, nr 51

Wznowienie górnictwa miedzianego w kieleckiem, zwraca od pewnego czasu na siebie uwagę społeczeństwa. Prasa pilnie notuje każdy nowy szczegół, każdy przyczynek, a publiczność równie pilnie czyta i komentuje te wiadomości. Cudzoziemcowi mogłoby się wydawać dziwnem to zainteresowanie powszechne; toć jedna fabryka, jedna kopalnia mniej lub więcej nie jest rzeczą ogólniejszego znaczenia. Ale dla nas co innego. Dla nas górnictwo miedziane w kieleckiem to historia, to wspomnienia drogie przeszłości; łączy się z niem pamięć świetności Jagielonów i wydawanych przez nich przywilejów na kopalnie chęcińskie i kieleckie; pamięć odrodzenia ekonomicznego za Stanisława Augusta, wreszcie wzrosło się z niem w wyobraźni naszej wielkie imię Staszica, ekonomisty i patrijoty, pierwszego, który hasło odrodzenia przez pracę postawił.

To też nie dziwi, że dzisiaj wobec różnych sprzecznych zdań i pogłosek staje się aktualnym zapytanie: czy Królestwo Polskie stanie kiedykolwiek w rzędzie krajów produkujących miedź w znacznej ilości? czy też przeciwnie rozpoczęta obecnie eksploatacja zarówno jak i poszukiwania nie wyjdą nigdy po za drobne rozmiary robót dawniejszych Stanisława Augusta i Staszica? lub nareszcie czy owe poszukiwania nie zgasną wkrótce z tej przyczyny, że „już tam wybrano, co było” jak również twierdzą niektórzy...? Jednem słowem,

czy będziemy mieć przemysł miedziany, tak jak mamy przemysł żelazny i węglowy, czy nie?

Piszący te słowa nie ważyłby się odpowiedzieć kategorycznie na pytanie tej doniosłości. Nie ważyłby się, mimo, że przez półtora roku prowadził poszukiwania, a od pół roku regularną eksploatację miedzi w kopalni Miedziankowskiej, przesiadając dzień w dzień po kilka godzin w podziemiach i kierując osobiście biciem szybów, chodników, przecinek itd. Dyskusja nad tą kwestyją nie kwalifikuje się zresztą przed forum szerszej publiczności, nie mającej z natury rzeczy dostatecznych danych dla krytycznego ocenienia naukowych argumentów. To też poglądy i doświadczenia zebrane przy robotach górniczych w Miedziance, okażą się wkrótce w oddzielnej monografii o miedzi kieleckiej, a wywołana przez to dyskusja fachowa przyczyni się do rozjaśnienia istotnego stanu rzeczy.

Istnieje wszakże pewna grupa ludzi, którzy już dawno sobie sąd o rzeczy całej wyrobili, dla których kwestyja miedzi kieleckiej nie przedstawia ani cienia wątpliwości: są to „nasze znane powagi” a z fachu mniej lub więcej geolodzy.

Otóż dla naszych znanych i uznanych powag jest rzeczą wiadomą, skonstatowaną i osądzoną (*res indicata*), że usiłowanie wskrzeszenia górnictwa miedzianego w kieleckiem jest wprost śmieszne, dla tego, że tam nic nie było, nie ma i nie będzie. Że tu i ówdzie trafiają się ślady miedzi, w których starożytni (z czasów kiedy to praca ludzka była darmo) coś niecoś dłubali, wybrawszy przy tej okazji i owe ślady do cna. Że oni t.j. powagi, badali już i osądzili tę kwestyję przed 25 laty na podstawie okazów, zebranych przez swoich uczniów na wakacjach na podstawie dzieła Puscha „*Geognostische Beschreibung von Polen 1833 r.*”, do czego nawet się od biurka ruszyć nie potrzebowali. Wobec tego byłoby z ich, scil. powag, strony niesumiennem, gdyby na podstawie swej wiedzy fachowej nie ostrzegali kapitalistów przed traceniem pieniędzy na poszukiwania miedzi w kieleckiem, ponieważ rezultat pomyślny z góry jest wykluczony.

Tak smutne horoskopy, zrazu tylko prywatnie i w kołach fachowych głoszone, a obecnie i na szpalty pism codziennych się przedostające, rzekłbyś nawet z pewną zaciętością powtarzane nie nabawiły zapewne dotąd bezsenności nikogo, kto już dawniej, przed rokiem, poszukiwać lub eksploatować rozpoczął. Mogą one jednak mieć ten skutek, że tereny miedziane kieleckie, jak zresztą prawie wszystko u nas, przejdą na własność żywiolów obcych lub wprost wrogich. Wychodnie rud miedzianych znajdują się w kilkunastu miejscach w promieniu 3 mil od Kielc; tereny do tej pory zabrane pod eksploatacyję, zaledwie cząstkę tej przestrzeni stanowią; już dziś w chwili obecnej, prowadzą się roboty poszukiwawcze na ołów pod Kielcami na rachunek pruskich kapitalistów, którzy pilnie i o rudy miedziane się dopytują. Podczas, gdy nasi kapitaliści zrażeni zdaniem „powag” zupełnie się usuną, panowie Pruscy, mniej dla opinii polskich uczonych mając szacunku, usadowią się i tutaj jak w Zagłębiu; taki to już gałęgański i hakatystyczny naród!

Możliwość takiego obrotu rzeczy skłoniła mnie do napisania niniejszych uwag. Polemizować z „opinią” powag nie mam żadnego osobistego interesu, gdyż fakty mówią silniej aniżeli teoryje, a po drugie nie tu form no to, jak już poprzednio zaznaczyłem. Pragnąłbym przecież rzucić kilka promieni światła na areopag naszych „powag” geologicznych; bezstronny czytelnik przekona się z tego, jak je należy brać *cum grano salis*.

Uczeni nasi geologowie posunęli bezwarunkowo w ostatnich dziesiątkach lat, nader daleko geologiczne poznanie naszego kraju; stąd słusznie cieszyli się zasłużoną powagą. Najważniejszym ich dziełem wszakże, było przetłumaczenie na polskie monografii Puscha wspomnianej już powyżej, wydanej w r. 1836. Książka ta jest do tej pory, według jednogłośnego zdania naszych geologów, do którego i piszący się przyłącza, najlepszym opisem naszego kraju pod

względem geologicznym, wyjąwszy kilku usterek wynikłych z ówczesnych braków i mylnych teorii wiedzy geologicznej. Faktem jest, że przez lat 70 od czasu ukazania się dzieła Puscha, równie źródłowej, ścisłej i sumiennej pracy nikt się nie podjął. Z tego nie trzeba przecież wyciągać wniosku, że od Puscha, badania geologiczne naszego kraju nie postąpiło ani kroku naprzód, broń Boże! tego też wcale twierdzić nie chcę. Pragnę tylko zaznaczyć, że Pusch jest naszym Arystotelesem i Pliniuszem, i że wszelkie teorie i argumenty geologiczne co do ziem polskich o tyle tylko w oczach naszych uczonych geologów mają wartość, o ile są intra mentem Puschi, czego zaś w Puschu nie ma, jest oczywistą herezyją lub przywidzeniem. Ponieważ Pusch złoża miedziane kieleckie zwiedzał w czasach, gdy jeszcze dostęp do głębi robót górniczych był możliwy, dzisiaj zaś wszystkie te miejsca, zawałone, zasypane lub wodą zalane, zatem najwygodniej było zdać się na wiarę Puscha (teste Pusch) zamiast samemu uciążliwie badania i odkrywania przedsiębrać. (Niedowiarków odsyłało się po sprawdzenie do tych zatopionych kopalni). Pusch zresztą wyraża się dość sceptycznie o złożach miedzianych kieleckich, w których widział tylko gniazda lub pokłady nieregularne; wobec tego szkoda było nawet sobie głowę tem zaprzętać. Tak więc rósł i krystalizował w błogiej ciszy i spokoju obecny pogląd naszych uczonych na miedź kielecką.

Idylliczną tę ciszę na krótko przerwało twierdzenie prof. Siemiradzkiego, że miedź kielecka jest natury emanacyjnej tzn., że została wydobyta z wnętrza ziemi, a to przez działanie sił górotwórczych; Siemiradzki podał nawet jako przypuszczalną linię pęknięcia skorupy ziemskiej czyli uskoku, linię łączącą Miedzianogórę z Miedzianką. Areopag naszych uczonych odparł atoli z oburzeniem ten zamach; stwierdzono, że uskoku na tej linii nie ma, że miedź znajduje się i poza tą linią. Że żadnym to nie może być kształtem ani sposobem, aby miedź z pod ziemi miała się na wierzch wydostać, że Pusch nic podobnego nie zauważył, że wreszcie miedź, o ile wogóle jej istnienie nie jest bajką, mogła tylko spokojnie, bez ekstrawagancyi jak każda porządna ruda osadzić się z roztworu wodnego, albo też z roztworu takiego ponaciekać w szczeliny skał starszych. Skąd się wziął ten pierwotny roztwór miedzi niewiadomo, dość że był i basta.

Otóż mamy i zasadniczą treść zapatrywań naszych uczonych. Prof. Siemiradzki nie stanął zresztą wcale w obronie swojej tezy, wypowiedzianej całkiem mimochodem i bez żadnego materiału dowodowego. Nie przeszkodziło to wszakże kilku młodym uczonym, przyszłym chlubom areopagu, zdobyć pasy rycerskie na „odprawie” danej Siemiradzkiemu. Należało teraz, pro honore domus przedstawić jakieś nowe fakta i badania ze swej strony. Nie było to jednak rzeczą łatwą, bo trzebaby opisywane okolice zwiedzić per pedes, a góry kieleckie są strome i naokoło otaczają je piaszczyste doliny. Jedna z powag skarżyła się na krótki oddech, druga, że wchodzić w stare roboty bardzo ciasno, trzecia znów

miała wogóle system taksowania formacji geologicznych z wysokości bryczki. Wreszcie jeden z młodych uczonych podjął się zadania, z którego wywiązał się wprost genialnie. I oto pojawia się pod wyraźnie zaznaczonym patronatem areopagu i z aprobatą Sekcji Górniczo-Hutniczej rozprawa „o rudach miedzi, ołowiu i żelaza w kieleckim”. Autor obszedł się łaskawie z rudami miedzianymi kieleckimi, co do których postawił iście wyroczeniowy wniosek, „że nie należy ich niedoceniać”. Wyraził nadzieję, że rudy miedziane w głębi, jeśli nie zubożają, to staną się z pewnością bogatsze. Wskazany wreszcie przypuszczalny kierunek rud i kilka miejsc nowych, jeszcze nie tkniętych, gdzie według niego możnaby z powodzeniem robić poszukiwania, zakończył (w postscriptum!!) pracę swoją następującą lapidarną sentencją, którą przytaczam dosłownie:

„Jedną z naszych ujemnych cech jest niezajomość własnego kraju. Aby wypełnić tę lukę podjąłem pracę niniejszą, która, jako nie oparta na osobistej znajomości opisywanych okolic, nie może być bez zarzutu. Pocięszam się tem, że zrobiłem co mogłem” (?!!!).

I to się nazywa badaniem kraju w rozumieniu naszych powag! Po rozpoczęciu przed dwoma laty poszukiwań w okolicy Chęcina, a zwłaszcza w Miedziance, zmieniły się stosunki o tyle, że cały szereg powag po jednym, pod różnymi pozorami zwiedzał rozpoczęte roboty. O „zwiedzaniu” tem wszakże tomy pisaćby można. I tak jeden uczony geolog przybył na Miedziankę w celach, nic wspólnego z nauką nie mających, poznano się jednak na tem; to też wszyskiem co widział był piękny widok ze szczytu góry. Mimo tego uczony ów napisał później dla swoich chlebobawców, obszerny elaborat o kopalni w Miedziance, w którym nawet podał zawartość miedzi, oznaczając ją na 3% miedzi! Istotnie, niczem Cuvier, który ze znalezionej kawałka szczęki całe zwierze odtworzyć był w stanie. Drugi uczony wszedł na dwa kroki do kopalni podziemnej, cofnął się jednak zaraz z obawy zaziębienia, bo było to w lecie. Za to kazał sobie w zabranej dużej worku nasypać łopatą surowej rudy miedzianej bez wyboru, do zbiorów, rzekł objaśniając. Kilku innych uczonych geologów zwiedzało Miedziankę gdy jeszcze żadnych podziemnych robót nie było; wszyscy zgodnie mówili o „napryskach” i „naciekach” na wierzchu wyrażając przekonanie, że w głębi skała jest całkiem pusta. Tu zaznaczę tylko w dwóch słowach, że dzisiejsze roboty podziemne osiągnęły głębokości 60 metrów i stwierdziły coraz to większe pogrubienie żył rudy w głąb.

Jeden znowuż z uczonych geologów, który sumienniej od innych zajął się studyjowaniem złóż kieleckich wypowiedział po pierwszym zaraz obejrzeniu Miedzianki zdumiewający oryginalny pogląd, że według jego przypuszczenia miedź jest pochodzenia dyluwialnego, czyli że na barkach lodowca przyniesiona została z Norwegii do Polski. (Oczywiście dźać się to musiało z bajeczną ostrożnością, aby nic po drodze nieuronić!) Uczony ten później jednakże doszedł do przekonania, że swoją teorią dyluwialną, a raczej ante dyluwialną nie trafi do gustu kołom miarodajnym. Stał się więc gorącym wyznawcą i kapłanem

panującej teorii naciekowej czyli infiltracyjnej, którą własnym pomysłem rozszerzył i przyozdobił. Pierwotna teoria naciekowa pozbawiała biedną miedź wszelkich dowodów pochodzenia i legitymacyi, skazując ją na bliżej nieokreślone pochodzenie z jakiegoś bliżej nieznanego miedzianego jeziora czy zatoki, które niewiadomo gdzie, kiedy i dlaczego powstało w okolicy Kielc. Jednym słowem, można sobie wyobrazić, że olbrzym jakiś przechodząc zdaleka splunął miedzią w to miejsce, która to miedź potem w szczeliny skał starszych ponciekała. Nasz uczony uczuł zgryzoty sumienia i postanowił wylegitymować rudy miedziane; w tym celu ją szukać, już nie owego mitycznego jeziora, ale autentycznego pokładu miedzionośnego, z którego miedź miała następnie rozprysnąć się na wszystkie strony. Pokładu tego szukał nasz uczony długo i wytrwale, acz nadaremnie. Nareszcie przypadek pomógł mu w tych poszukiwaniach. Otóż zbierając pilnie kawałki rudy po starych [h]ałdach jako materiały do dzieła „o geologii dawnych [h]ałd kopalnianych w kieleckim”, odkrył on, że właśnie wszystkie tereny miedzionośne kieleckie ograniczają się do starych [h]ałd, gdyż poza ich obrębem miedzi nigdzie znaleźć nie można. Odkrycie to za jednym zamachem rozjaśniło i uprościło tę kwestyję. Badanie kopalni, pokładów, żył stało się tem samem zbyt prostym, zarazem zyskano kapitalny argument dla stwierdzenia raz jeszcze, że w kieleckim tylko po wierzchu nieco miedzi się znajduje. I nasz uczony geolog, dzielny szermierz teorii infiltracyjnej, którą i w odczytach publicznych propagował, raz tylko zaszedłszy do kopalni podziemnej, jak najszybciej opuścił to ponure i nie gościnne miejsce, nie przyglądając się bliżej i nie badając wcale odkrytych tamże w niższych poziomach żył.

Do zwiedzania drugiej, wiele niżej położonej kopalni, świeżo właśnie otwartej, mimo kilkakrotnych zaproszeń nakłonić się nie dał. A przecież Miedzianka jest jednym miejscem w kieleckim, gdzie głębokie poziomy, świeżo w dodatku rozrobione oglądać można; wszędzie gdzieindziej (z wyjątkiem świeżo rozpoczętych robót w Kostomłotach pod Kielcami), albo tylko płytkie szybiki, albo absolutnie niedostępne zalane i zawalone roboty się znajdują! Tenże uczony, którym muszę się bliżej zająć, ile że z zapatrywaniami swojemi publicznie wystąpił, odkrył, że rudy kieleckie należą do rud miedzianych ciągnących się od Renu do Uralu. Ren i Ural?! Zestawienie takie przypomina cokolwiek drugie, w którym o Rzymie i o Krymie mowa. Nasz uczony nie widział nigdzie w kieleckim żył kwarcowych, które powinnyby według niego towarzyszyć rudom miedzianym, jeżeli te istotnie by z głębi ziemi miały pochodzić. O tem przecież nasz geolog nie wiedział, że i na Uralu kwarcowych żył w większej części złóż miedzianych nie spotykamy; tak towarzyszą żyłom miedzianym, żyły diorytu, lub porfiru augitowego, skały wybuchowe, które miedź z sobą z wnętrza ziemi wyniosły. Zapewne i takich żył nasza uczone powaga w kieleckim nie widział... na wierzchu. Czyż doprawdy? A może jednak? Powaga nasza tak kategorycznie orzekająca o naciekowem pochodzeniu miedzi kieleckiej pochodziła kilkakrotnie, obok gliniastego miejsca wśród skał wapiennych. Głina to glina – coż w tem dziwnego. O 30 m niżej

w tym samym miejscu, w sztolni, zobaczyłby nasz geolog twardy marmur przecięty pionowo, żyłą jakiejś masy odrębnej, ni to gliny ni to łupku. Ale do kopalni jak wiadomo nasz uczonec nie dał się namówić. Może gdyby zamiast Hercyńskich studyjował bliżej Uralskie utwory miedziane, wiedziałby, że skały wybuchowe towarzyszące miedzi, są do znacznej nieraz głębokości (50 metrów) zwietrzałe i to tak silnie, że tylko żelaziste gliny z nich pozostały. Może byłby wziął próbki owej gliny, może byłby je płukał dla oddzielenia twardych, niezwiertzałych cząstek; może byłby otrzymane w ten sposób minerały analizował, rozdzielał, badał pod mikroskopem w świetle zwykłym lub polaryzowanym... Wszystko to byłby napewno zrobił geolog jaki zagraniczny – ale dla „naszych uznanych” wszystkie takie dociekania są zgoła bezużyteczne i niepotrzebne, bo im wystarczy okiem rzucić na górę, aby rozwikłać odrazu całą wewnętrzną jej budowę. Chodzą więc w chwale swojej „scientes bonum et malum”, zaznaczając wyraźnie, że ich tylko zdanie jest nieomyślnem i prawdziwe ściśle rzeczowem, gdy fantazyje techników i górników żadnego nie mają uzasadnienia. Poglądy rzeczowej powagi – wypowiedziane na publicznym odczycie acz oparte jak widzimy „na osobistej nieznamości kopalni” znalazły jednak szerokie echo w prasie codziennej, można powiedzieć nawet dziwne głośnie echo. Rzekłbyś, że wpływowi areopag powag wysunąwszy jednego harcownika naprzód sam trzyma się pozornie w odwodzie i tylko jako chór podziemny potęguje odgłos przemówienia. Szczera publiczność mało się rozumie na tem, co jest emanacja, a co infiltracja, wie tylko, że „uczonec fachowiec” wyraził się ujemnie o przyszłości kieleckich kopalni; to wrażenie też jakby umyślnie podkreślają i utrwalają wzmianki dziennikarskie. Na jakiej podstawie i na jakich dowodach opiera się to stwierdzenie oświetliłem powyżej; takie odczyty, jak wspomniany zakrawają poprostu na mistyfikację publiczności w stylu przytoczonej powyżej rozprawki z owem sławnem postrscriptum.

Reasumując moje wywody zaznaczam, że powagi nasze o miedzi w kieleckim żadnego sądu wydać nie mogą, bo nic o niej niewiedzą. Żaden z nich głębokich poziomów w kopalniach Miedziankowskich nie badał; żaden z nich żył analogicznych w innych okolicach lub krajach nie oglądał.

Nie poruszając zupełnie kwestyi rud kieleckich, chcę stwierdzić raz jeszcze dobitnie, że jak dotąd za żyłami odkrytymi na powierzchni posunięto się 60 metrów w głąb, przyczem grubość i procentowość żył stale wzrasta. W kieleckim gdziekolwiek na powierzchni odkryje się regularna, choćby najcieńsza, choćby ledwie zaznaczona żyłka, zawsze można spodziewać się zubożenia jej w głębi; to doświadczenie nabyte na podstawie dwuletnich robót, poświadczy każdy górnik na rudach miedzianych pracujący. O jakiejś impregnacji lub nieregularności żył nie ma mowy. Trafiają się wprawdzie w kieleckim lokalnie (zwłaszcza na wierzchu) gniazdowe skupienia rud, te wszakże znajdują się całkiem podrzędnie i nigdy obiektu eksploracyi stanowić nie mogą. Największe i najbogatsze gniazdo nic nie znaczy, z najcieńszej żyłki może być kopalnia.



Jakiż więc ostateczny wniosek? szukać czy nie szukać? Czy rozwinie się przemysł miedziany czy nie? Tu pozwolę sobie przypomnieć znaną bajkę o woźnicy i podróżnym. Woźnica spotkał naprzeciwko idącego podróżnego, którego zapytał: Czy dojadę przed zachodem słońca do miasta? Jedź! rzekł krótko podróżny. Sądząc, że nie był zrozumiany, woźnica powtórzył zapytanie i otrzymał tą samą odpowiedź. Widząc wreszcie, że się nie dogada, woźnica zaciął konie i pojechał. Po chwili usłyszał za sobą wołanie, a gdy stanął, by się obejrzeć, zawołał do niego podróżny: „Dojedziesz do miasta na godzinę przed zachodem słońca”. Czemużeś mi tego od razu nie chciał powiedzieć? zapytał zdziwiony woźnica. „Jakże mogłem to wiedzieć, była odpowiedź, nie widząc pierwej jak jedziesz? I tutaj zależy rozwój przemysłu miedzianego w kieleckim tylko jedynie i od tego, jak się do niego wezmą. To jedno jest pewnym, że nigdy przemysłu tego mieć nie będziemy, jeśli wypadkiem powagi nasze, przeprosiwszy się z miedzią kielecką staną na czele poszukiwań i przywłaszczą sobie kierownictwo robót. Nigdy mieć nie będziemy przemysłu miedzianego, jeśli prowadzić się będzie roboty na podstawie raportów sztygarów i dozorców; jeżeli dyrygująca powaga przyjeżdżać będzie raz w miesiąc przyjmować te raporta, a do szybu nie zjedzie, aby się nie powalać; jeżeli powaga na podstawie swoich ...? geologicznych rozkaże eksploatować pustą warstwę, do której wypadkiem w sąsiedztwie żyły ślady miedzi się dostały, ba, eksploatować regularnie z odbudową filarów, do czego piękny plan z rysunkami nad zielonym stolikiem przygotowuje; jeżeli powaga ta uzna za niemożliwą eksploatację regularnej żyły czystego błyszczu miedzi zawierającego 60% miedzi metalicznej, ponieważ ta ma tylko cal grubości, gdy tymczasem według podręcznika najcieńsze warstwy możliwe do eksploatacji muszą mieć 30 cm grubości! jeżeli powaga ta (która żyły kruszcowej w życiu jeszcze nie widziała) z góry patrzeć będzie z pogardą na wszelkie „żyłki” uważając, że tylko wtedy warto eksploatację rozpocząć, gdy żyłki te wierzchnie okażą się wypryskami jakiegoś w głębi leżącego grubego pokładu miedzianego (Reden miedziany!!); jeżeli wreszcie powaga szukać będzie a priori owego „Redenu” (\*) miedzianego za pomocą wierceń głębokich i szybików ogromnych, nie uwzględniając wcale wskazówek na powierzchni. Wtenczas na pewno przepowiedzieć można, że i za szereg lat przemysł miedziany się nie rozwinie, a utopienie bezcelowo i bezpowrotnie pieniędzy odstraszy na długi czas znów krajową przedsiębiorczość, którą uprzedzą obcy przybysze. Jeżeliby krajowemi siłami w ten sposób miano coś rozpocząć, lepiej wcale nie zaczynać i pozwolić to zrobić obcym, nie darmo tracić pieniądze. Nie potrzeba tu żadnych milionów; i dziesiątki tysięcy wystarczą, byle użyte nie na ślepo, lecz rozważnie i oszczędnie. Wprawdzie nie dojdzie się wtedy do celu w przeciągu kilku miesięcy, ale się dojdzie napewno, czego o ślepo wyrzucanych milionach powiedzieć nie można.

(\*) – gruby pokład węgla kamiennego w Dąbrowie Górniczej, eksploatowany odkrywkowo